NOWE ROZMAITOŚCI

Serja II. 1935 Zeszyt III.

TREŚĆ ZESZYTU:

ADRES:
WYDAWNICTWO „NOWYCH ROZMAITOŚCI"
KRAKÓW, ULICA SIEMIRADZKIEGO 27.

Uwaga: Ta kartka i ostatnia stanowią tymczasową okładkę, którą przy zbieraniu i oprawianiu zeszytów w książkę, należy od każdego zeszytu odłączyć.

„NOWE ROZMAITOŚCI"

wychodzą co miesiąc.

Przedpłata całoroczna: 5 złotych
półroczna: 2 zł. 50 gr.
Zeszyt pojedynczy 35 gr.
z przesyłką 45 gr.
Do Ameryki (na rok) 2 dolary (z przesyłką).

Najdogodniej przesyła się przedpłatę

czekiem P. K. O. 406.115

na adres wydawcy

Ks. Marceli Dziurzyński

Kraków, ul. Siemiradzkiego 27.

Główne źródło fermentu światowego.

W całym świecie panuje „ferment", jakieś zamieszanie, które utrudnia pożycie między narodami i pożycie społeczne w poszczególnych państwach.

Dzisiejsze położenie w świecie, określił kanclerz austrjacki Schuschnigg słowami: „świat wyszedł z formy", to znaczy, że podobny jest do człowieka, który porzucił jeden zawód, a nie zna jeszcze drugiego.

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział III
Dnia 25 lutego 1935 Sygn II Pr, 20/35,

Sąd Okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego wydał następujące postanowienie.

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 494 austr. proc. Karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 21 I 1935 konfiskatę czasopisma „Nowe Rozmaitości" Serja II Zeszyt II 1935 z powodu treści: 1) artykułu zamieszczonego na str. 25—27 pt. „Przestępczość w Polsce" w ustępie od słów „Upływa" do słów „Polsce wzrosła", od słów „To wszystko" do słów „obozu rządowego" od słów „Dzieje ludzkości" do słów „szkodzie narodu" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występków z art. 127, 170 K. K.

II Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Nowe Rozmaitości".

III Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący
Wiceprezes Sądu Okręgowego
Dr. Scheuring woc.
Protokolant S. S. *St. Myszkowski woc.*
Za zgodność — sekretarz
(podpis nieczytelny)

Kanclerz austrjacki dodał jeszcze, że ma głównie na myśli: porzucenie chrześcijaństwa przez dzisiejszy świat współczesny.

Podobnie wyraził się premjer rumuński, profesor Maniu, gdy wyjeżdżał w tym czasie z Bukaresztu na wieś do rodziny, by tu spędzić święta Bożego. Narodzenia.

To, co się dzieje dzisiaj, mówił Maniu, przeczy bardziej niż kiedykolwiek słowom: „Pokój na ziemi ludziom dobrej woli“. Nienawiść między państwami, rozdarcie międzynarodowe, walki rozrywające społeczeństwo ludzkie, oto, co cechuje dzisiejszą ludzkość. A to dlatego, że społeczeństwo puściło w niepamięć przykazania moralności chrześcijańskiej, na której się opiera miłość bliźniego i poszanowanie praw drugiego.

Słowa rumuńskiego polityka brzmią obco dla dzisiejszego człowieka, tak samo jak obco brzmią dla ucha świata dzisiejszego papieskie encykliki, lub listy pasterskie biskupów.

Człowiek dzisiejszy zna język religji tylko w kościele — i tu się podaje jego wpływowi. Z chwilą przekroczenia progu kościelnego, z chwilą wejścia do swego domu, do biura, do fabryki, człowiek dzisiejszy zupełnie zapomina o tem, co słyszał w kościele. Ewangelja, moralność chrześcijańska, przykazania — są dla niego w życiu codziennem pustym dźwiękiem.

Dlatego jest źle na świecie, że polityk rozumie reiigję tylko w Kościele, a nie uznaje jej potrzeby w życiu politycznem, dyplomata nie kieruje się religją w życiu międzynarodowem, dyrektor przedsiębiorstwa gospodarczego, nie słyszy głosu religji przy spełnianiu funkcyj gospodarczych.

Człowiek dzisiejszy, świat dzisiejszy „wyszedł z formy“, porzucił moralność chrześcijańską, a nowej moralności nie znalazł.

Nie poprawią się tedy stosunki w świecie, nie znikną zawiści międzynarodowe i zbrodnie wojenne, nie będzie lepiej w rodzinach i w państwach, aż ludzie wreszcie zrozumieją, że jedynym fundamentem uczciwej rodziny i ustroju państw, może być tylko chrześcijańska moralność.

Aby jednak ta moralność objęła wszystkie narody i cały świat, musi k a ż d y c z ł o n e k dbać o swoją o s o b i s t ą m o r a l n o ś ć, musi przejąć się zasadami i naukami głoszonemi przez Chrystusa, dopiero bowiem z takich u m o r a l n i o n y c h p r z e z r e l i g j ę pojedynczych ludzi powstaną społeczeństwa i narody, które życie swe zastosują do religji, i wtedy na pewno znikną i wspołeczeństwach i w całym świecie zawiść, krzywdy, morderstwa i wojny.

Przyjdzie kiedyś taki raj dla ludzkości, dziś jeszcze wpół zdziczałej i skołatanej przytem różnemi nieszczęściami, ale pierwszym warunkiem dojścia do takiego raju — to oparcie życia k a ż d e g o c z ł o w i e k a na zasadach religji chrześcijańskiej.

Stabat Mater Dolorosa.

(Stała Matka Boleściwa.)

W kościele Zakładu sierot w Neapolu obchodzono w roku 1712 święto Matki Boskiej Bolesnej, był to piątek przed Niedzielą Palmową.

Żałosny, serdeczny śpiew chłopców z chóru kościelnego, jakby naszych Gożkich Żalów, rozlegał się po świątyni, a rozmodlony lud kierował wzrok do jednej z bocz-

nych kaplic, w której stał posąg Marji z martwem ciałem Jezusa na łonie.

Tutaj na stopniach ołtarza siedziała druga matka bolesna, na której ręku spał chłopczyk dwuletni. Zapadłe policzki, krótki oddech, częste wybuchy kaszlu wskazywały, jak suchoty przegryzają ostatnie korzenie życia biednej niewiasty. Oczy jej smutnie spoglądały na śpiącą dziecinę, a żałobne, wstrząsające do głębi pieśni targały potężnie jej wnętrzem i łzy wyciekały z jej oczu.

Utkwiwszy wzrok w posąg Matki Bolesnej, po chwili rzekła do siebie: „Biedny Jasiu, niedługo i ty będziesz sierotą...

Wtem z chóru zabrzmiała ostatnia zwrotka z mocą niezwykłą i jakby tchnieniem niebiańskiem:

Kiedy ciało śmierć pokruszy,
Spraw, by w niebie mojej duszy
Tryumf był Twej chwały dan...

Chłopczyk się przebudził i jakby w zchwycie wsłuchiwał się w ostatnie tony przedziwnej pieśni. Na twarzyczce jego odbiły się podziw i upojenie. To pierwsze dźwięki, które budziły jego duszę przeznaczoną na duszę artysty. Matka z niewymownym smutkiem patrzała na czarne iskrzące się dziwnym blaskiem oczy dzieciny. Wstawszy, uklękła przed figurą Marji Bolesnej, ostatkami sił podniosła jakby w ofierze ukochane dziecię i rzekła: „Matko, oto syn Twój! Gdy mnie nie stanie, Ty bądź mu Matką! Weź go pod swoją opiekę, nie daj mu zginąć, zaprowadź do nieba — patrz, ta dziecina to najbiedniejsza z sierot Neapolu“. I jakby na znak, że Marja przyjęła tę sierotę pod swą opiekę zabrzmiał od ołtarza donośny głos kapłana, śpiewającego ostatnie słowa Ewangelji: „Ecce Mater tua — „Oto Matka Twoja!“

W kilka dni później mały Jaś był już sierotą, bez ojca i matki. Przebywał w zakładzie sierot. W duszy dziecka odkryto wielki talent muzyczny i pod kierownictwem biegłego mistrza wykształcono go na pierwszorzędnego artystę. Dwanaście lat liczył zaledwie, a na skrzypcach nikt mu nie dorównał. Smutno, żałośnie płynęły melodje z jego smyczka

albo raczej z głębi jego duszy, zdolne i najtwardsze serce puruszyć i do łez pobudzić.

Poważne pieśni wielkoposne miały dlań urok szczególny. Bywało, że kiedy wróciwszy z kościoła. z nabożeństwa pasyjnego, duszę swą, pełną głębokich uczuć, przelewał w smutne, melancholijne dźwięki swych skrzypiec, wtedy chłopcy przerywali zabawę, nauczyciele wychodzili z pokokojów i niespostrzeżenie podsłuchiwali tęsknej pieśni duszy jego. Uścisk serdeczny mistrza był mu za grę nagrodą. Lecz serce jego nie było zadowolone. „To jeszcze nie to, — mówił do siebie — co mi w duszy dźwięczy; tam gdzieś w jej głębiach, jakby wspomnienie dawnych lat, czy też echo innego świata, słyszę muzykę tak piękną i czystą, tak słodką i smutną, słyszę we dnie i w nocy, a wygrać jej nie mogę..."

I tak minęło lat więcej niż piętnaście. Jan Pergolese*) już wsławił swoje nazwisko w muzyce kościelnej niejednym pięknym utworem. Jego muzyką rozbrzmiewały nietylko kościoły Neapolu, ale i rzymskie bazyliki. Rosła sława jego bogactwo mu się uśmiechało, córka bogatego senatora zakochała się w młodym artyście; lecz on zawsze był jeszcze tęskniący, smutny, bo nie wygrał tego, co mu w duszy grało.

Tymczasem piersiowa choroba. której zarodek wraz z życiem otrzymał od matki, na wiosnę r, 1736 rozwinęła się gwałtownie i dni jego były policzone. Oby tylko jszcze tę zaczarowaną wygrać melodję! Od początku postu zupełnie oddany modlitwie i skupieniu, więcej już w niebie, aniżeli na ziemi przebywał. Znalazł nareszcie, czego z takiem utęsknieniem pragnął.

Z rozjaśnioną twarzą, a radością w duszy pobiegł do swego dawnego mistrza i wręczył mu własnoręcznie pis-

---

Jan Chrzciciel Pergolese urodzony w roku 1710 w Tesi pod Ankoną, kształcił się w szkole muzycznej w Neapolu i już jako uczeń komponował utwory muzyczne. Poświęciwszy się zupełnie muzyce kościelnej, ułożył szereg przepięknych utworów, z pomiędzy których: „Stabat Mater" — „Stała Matka Boleściwa" zjednał mu sławę wszechświatową. Umarł po ukończeniu tego przepięknego dzieła w roku 1736.

mo z nutami, na którem wielkiemi literami widniał napis: „Stabat Mater — Stała Matka boleściwa“. Już nie miał sił aby sztukę wyćwiczyć i pokierować jej wykonaniem. Złecił to swemu mistrzowi, sam zaś ostatkiem sił przywlókł się w piątek do kościoła Matki Bolesnej i usiadł u stóp tego samego posągu, przed którym go przed dwudziestupięciu laty matka po raz ostatni ofiarowała.

Rozpoczyna się śpiew, zrazu cicho smętnie a słodko płyną czyste, dźwięczne głosy chłopców po nawach obszernego kościoła. Coraz więcej melodja chwyta za serce, coraz głębiej przenika smutkiem, coraz wyraźniej, potężniej, wymowniej maluje to morze goryczy tej duszy, o której powiedziano, że niema boleści, jak boleść Jej;

Matko, ponad wszystkie świętsza,
Rany Pana aż do wnętrza
W serce me głęboko wpój!

Brzmi dalej łagodnie rzewna pieśń, duszę przejmując do głębi:

Pragnę stać pod krzyżem z Tobą
Z Twoją łączyć się żałobą,
Przez łzy z Tobą zdobyć raj:

Już pieśń się kończy, lecz poprzez łkanie, łzy i jęki gorżkich żalów przyświecają niby jasne promienie, przebłyski niebiańskiej radości i chwały zmartwychwstania.

Więc coraz wyżej, jaśniej i radośniej wznoszą się tony:

Kiedy ciało śmierć pokruszy
Spraw, by w niebie mojej duszy
Triumf był Twej chwały dan!

Ostatni akord radośnie triumfującego „Amen“ wzbił się pod niebiosy i razem z nim, jakoby na anielskich jego skrzydłach, czysta dusza artysty opuściła Golgotę ziemską i wzniosła się do niebieskiej ojczyzny przed tron Królowej Niebios. Wyśpiewał, co zaklęte było na dnie jego serca, wyśpiewał gorżkie żale Matki Bolesnej...

Z najdawniejszych dziejów Polski.

(Dokończenie)

Jeszcze inny pogląd na najstarsze dzieje Polski podaje w swem dziele *„Dzieje Kultury Polskiej“* p. Brückner, b. profesor wrocławskiego uniwersytetu. Twierdzi on, że kolebkę naszych dziejów pokrywa tajemnica. Nie mamy żadnych źródeł historycznych, któreby nam wyjaśniały dzieje Polski przed rokiem 960-tym i przed przyjęciem chrześcijaństwa.

Różne piękne o owych czasach podania, zostały jak twierdzi Brückner, z m y ś l o n e przez kronikarzy króla Bolesława Krzywoustego i późniejszych, a podobno są też one pochodzenia obcego.

Jedno tylko jest w tych podaniach prawdziwe, mianowicie o c h ł o p s k i m p o c z ą t k u pierwszej królewskiej dynastji „Piastów“. Ale wszystko, co na tem podaniu urosło, jest wymysłem późniejszych kronikarzy.

Legenda o gościnnym oraczu, do którego Aniołowie przyszli w gościnę, jest pochodzenia bułgarskiego. Anegdota o Popielu i myszach, jest pochodzenia niemieckiego.

Legendy krążące o pierwszych władcach Krakowa, o Krakusie i Wandzie, wymyślili późniejsi konikarze, a podobno historyk ks. Długosz, wychowawca synów króla Kazimierza Jagiellończyka, nabajał dużo rzeczy bez skrupułów. Pierwszą prawdziwą historyczną wiadomość o Polsce podał żyd faktor Abraham Jakóbowic, którego opowiadanie spisał Arab hiszpański Al Bekri. „Tenże Abrahamek, który odwiedził w roku 933 cesarza niemieckiego Ottona, opowiadał, że odwiedził kraj „Mescheqqua“ (czyli Mieszka) n a j- r o z l e g l e j s z y z k r a j ó w S ł o w i a n, bogaty w zboże, mięso, miód i ryby. Książę tego kraju pobiera podatki w monecie bitej, ma trzy tysiące opancerzonych „wojów“ (rycerzy), a są to tacy żołnierze, że ich secina, 10 tysięcy innych równoważy“.

W roku 973 państwo Mieszka było tedy już najrozleglejszem państwem z państw słowiańskich. Jak się to stało, tego nam historycy dotąd wyjaśnić nie potrafili. Z opowia-

dania jednak wspomnianego żyda faktora, można wnioskować, że Mieszko (Mieczysław I.) musiał być księciem dynastji zasiadającej już na tronie polskim od kilku wieków. A kiedy ta dynastja wystąpiła na widownię historyczną, to już była zdegenerowana (wyrodzona fizycznie). Wskazują na to przydomki pierwszych historycznych królów i „Wstydliwy“, „Krzywousty“, „Łokietek“, „Laskonogi“. Są to ułomności fizyczne, objawy wymierającej rasy.

Można więc przypuszczać, że Mieszko (Mieczysław I) nie był prawnukiem założyciela rodu piastowego, ale jednym z jego późniejszych potomków, a naród polski był już na długo przed jego wstąpieniem na tron zorganizowanem społeczeństwem tworzącem państwo.

Potwierdzają to dzieje Bolesława Chrobrego, króla-rycerza, który wychowany był od pokoleń w duchu rycerskim, bo nawet wobec Niemców, z którymi był w ciągłych walkach, postępuje po rycersku, przyjmuje z należnym szacunkiem na polu walki biskupa miśnieńskiego, grzebie ciała poległych przeciwników, a dostojników odsyła do Niemiec.

To już nie żaden niekulturalny Słowianin, ale rycerz prawdziwy, przytem zaś śmiały i genjalny polityk, pan z panów, król z rodu.

Despotą był Chrobry, jak i jego przodkowie i jego następcy, a to było, jak zaznacza prof. Brückner, szczęściem dla Polski, bo demokracja (lud) niezdolna była do rządzenia państwem i państwo demokratyczne (ludowe). byliby Niemcy pochłonęli, jak to zrobili z demokratycznymi Słowianami nad Łabą i Odrą, którzy monarchji nie znali.

Mieszko i Chrobry nie stworzyli tedy państwa polskiego, nie wprowadzili monarchji, oni już otrzymali władzę despotyczno-książęcą od przodków swoich, a oni tylko tę władzę uczynili więcej sprężystą i szerzej rozniеśli grozę imienia polskiego.

Z tego wszystkiego taki wniosek, że początek państwa polskiego należy przesunąć na kilka wieków wstecz przed Mieczysławem I. i przyjęciem przez niego chrześcijaństwa, czyli, że Polska istniała przed Mieszkiem conajmniej z 500 lat.

Możemy z tego naukowego przypuszczenia profesora Brücknera być dumni i cieszyć się niem, jesteśmy bowiem starym narodem w Europie o sławnej i świetlanej przeszłości.

Ludność globu ziemskiego.

Według obliczeń międzynarodowego „Rocznika statystycznego" obecne zaludnienie kuli ziemskiej wynosi dwa miljardy 30 miljonów ludzi.

Największą grupę posiadają Chiny, liczące 444 miljony ludzi, już po odliczeniu Mandżurji, która posiada 30 miljonów ludzi.

Dalej idą Indje angielskie, mające 353 miljonów mieszkańców. Najgęściej zaludniona jest japońska prowincja Khantung, gdzie na 1 kilometr kwadratowy przypada 384 osób. Najrzadziej zaludnioną krainą jest mongolska republika Tannu-Tuwa, na północnej granicy Chin. Wykazuje ona 4 mieszkańców na 10 kilometrów kwadratowych.

Największy przyrost ludności wykazuje państwo Dominikańskie na wyspie Haiti. Wypada tam 27 urodzin na 100 mieszkańców. Zaraz potem idzie Rosja europejska, wykazująca 25 urodzin na 100 mieszkańców.

Najmniej urodzin wykazuje Austrja, bo zaledwie 1 procent na 1000; dalej idzie Francja, wykazująca jeden i pół procent na tysiąc, Szwecja 3 procent.

Największa śmiertelność niemowląt jest w republice Chile (w środkowej Ameryce), która wynosi 23 procent na 1000; w Rumunji 17 proc., na Węgrzech 18 procent — i to samo w republice Costa Rica. Najzdrowsze warunki dla dzieci posiada Nowa Zelandja, tam bowiem śmiertelność wynosi zaledwie 3 procent.

Największą ilość małżeństw wykazują Stany Zjednoczone w swoich okręgach górskich. Oto

wypada tam 13 małżeństw na 1000 mieszkańców. Zkolei idzie sowiecka Ukraina, wykazująca 11 małżeństw na 1000. Najmniej małżeństw wykazuje Gwatemala, bo zaledwie 2 na 1000.

Cyfrę miljona mieszkańców przekroczyły w ostatnich latach następujące miasta: Rzym, Warszawa, Barcelona, Budapeszt, Kalkuta, Kairo, Los Angeles, Detroit, Sao Paolo (Brazylja). i 2 miasta australijskie: Sidney i Melbourne. Granicę 2 miljonów przekroczyły miasta: Moskwa, Buenos Aires, Szanghaj (w Chinach) i Osaka (Japonja). Ponad 7 miljonów mieszkańców ma Nowy York, a ponad 3 miljony Chicago.

Powody śmierci są różne. Najszczęśliwszym krajem jest Estonja, gdzie na 10 tysięcy osób 31 umiera na uwiąd starczy. Za Estonją idą Węgry i Irlandja. Anglja i Szwajcarja są krajami, gdzie śmierci z powodu starości, czyli uwiądu starczego są najrzadsze, bo 4 na 10 tysięcy.

Największą ilość ofiar zbiera alkohol w Portugalji i w Finlandji. Najmniej śmierci z alkoholu w Norwegji, Anglji i Szwecji.

Najsilniejsze wychodźtwo wykazuje Hiszpanja, dalej Szkocja, Włochy. Najmniej osób emigruje z Holandji, Łotwy i Finlandji.

Co się zaś tyczy wyznań religijnych, to Kościół katolicki liczy na całej kuli ziemskiej 352 miljony.

Zwolenników religji Konfucjusza (głównie w Chinach) jest 304 miljony; mahometan 204 miljony, buddaistów i bramanistów 364 miljony, prawosławnych 137 miljonów, protestantów 164 miljony, syntoistów (w Japonji) 14 miljonów. 76 miljonów wyznaje religję nieokreśloną naprzykład murzyni i ludy półdzikie, żydów jest 16 miljonów.

Bohaterzy.

Dzisiaj, kiedy religją wielu półgłówków pomiata, lub usiłuje wyrwać ją ze serc ludzi wierzących, przyznanie się publicznie do religijności, można nazwać istotnie bohaterstwem.

Takim bohaterem okazał się niedawno pewien głośny uczony angielski, mianowicie Ambroży Fleming, prezes angielskiego „Towarzystwa Filozoficznego“.

Na jednem z niedawnych posiedzeń tegoż Towarzystwa, oświadczył Fleming publicznie, że jest wyznawcą nauki Chrystusa Pana i wierzy w cud Jego zmartwychwstania, zganił przytem używane nauki do celów walki z chrześcijaństwem, a naukę, jakoby człowiek pochodził od zwierząt, nazwał czystym wymysłem.

* * *

Bohaterem na innej niwie okazał się również Anglik, lekarz Dr. Kerdall.

Gdy w jednej z kopalń angielskich złomy kamieni przywaliły chłopca, wezwano Dra Kerdalla, trzeba było bowiem uciąć palec u ręki, który w złomie kamieni został uwięziony, uniemożliwiając wydobycie ręki.

Dr. Kendall przystąpił natychmiast do operacji, t. j. do odcięcia palca, co stanowiło jedyny dla chłopca ratunek. Operacja ta trwała 3 kwandranse, a Dr. Kendall wykonał ją leżąc na plecach, pod nieustanną groźbą osunięcia się dalszych zwałów kamieni, co oznaczało nieuniknioną śmierć dla niego i dla chłopca.

* * *

Przykład bohaterstwa w wytrwałości i w pilności dał pewien Francnz, a historja jego jest taka:

Przed trzydziestu kilku laty — pisze pewien dziennik holenderski — przesyłki pocztowe i podróżni przybywający na stację kolejową Chateldun w Auvergne (we Francji), przewożeni byli do odległego o dwa kilometry miasteczka, w staromodnym dyliżansie pocztowym ciągnionym przez starą szkapinę i powożonym przez kilkunasto-letniego chłopca

Ilekroć wehikuł pocztowy stawał na stacji. młodociany pocztyljon zeskakiwał z kozła i założywszy koniowi worek z owsem, natychmiast znów wdrapywał się na swe dawne miejsce, wyciągał z pod kurtki książkę i poczynał ją pilnie czytać.

Pewnego dnia był tak pochłonięty lekturą, że nawet nie zauważył przybycia pociągu i oprzytomniał dopiero, kiedy jeden z podróżnych, zbliżywszy się do powózki wytrącił mu książkę z ręki, wołając...

— Ach ty smarkaczu! Zamiast czytać romansidła, lepiej ruszaj z kopyta do miasta, bo mi bardzo pilno!

Gdy jednak przyjrzał się książce, zdumiał się i rzekł:

— To przecież jest łacińska gramatyka! Skąd pocztyljonowi do łaciny? Czy chcesz zostać uczonym?

— To nie — odparł Piotruś (takie było imię chłopca) ale nie chciałbym całe życie strawić na koźle woza pocztowego. Nasz ksiądz proboszcz udziela mi lekcyj łaciny, więc uczę się pilnie, aby za pięć, sześć lat móc zdać egzamin państwowy.

Piotruś nietylko zdał egzamin. ale zrobił nawet w życiu wcale ładną karjerę.

Głośno dziś o nim w świecie, zajmuje bowiem ważny fotel ministerjalny w rządzie francuskim. Dawny pocztyljon — to dzisiejszy **Piotr Laval**, francuski minister spraw zagranicznych.

Dostawa żywności do Nowego Jorku.

Wszystkie Stany Unji dostarczają żywności dla Nowego Yorku. Żywność ta przychodzi w wagonach zwykłych i chłodzonych, cysternach, w specjalnych wozach do przewozu ryb, drobiu i mięsa. Po długiej wędrówce przez góry, rzeki. doliny, tunele, wśród burz i deszczów, dochodzą wreszcie te wagony po długiej taśmie stalowych szyn do miasta, by zaspokoić głód tego olbrzymiego miasta. które niecierpliwie czeka na swoje pożywienie.

Dostawa żywności dla siedmiu miljonów

mieszkańców tego miasta odbywa się nie tylko drogą lądową. W porcie nowojorskim posiadają koleje przeszło tysiąc ośmset łodzi, bark, paomów. holowników, które przewożą żywność z dworców kolejowych po drugiej stronie rzeki do magazynów mieszczących się na brzegu nowojorskim. W ciągu jednego roku Nowy York pochłania siedem miljardów funtów pożywienia, najrozmaitszego rodzaju. Tysiące sklepów spożywczych i restauracyj czerpie zapasy dla swoich półek i kuchen z nadchodzących codziennie wagonów i następnie rozdziela je pomiędzy mieszkańców miasta.

Nowy York posiada piętnaście tysięcy restauracyj i przeszło pięć tysięcy piekarń. Mimo to każda odrobina mąki dla tych piekarń pochodzi z pszenicy, która rośnie tysiące mil od Nowego Yorku.

To olbrzymie miasto ma przeszło dwanaście tysięy handlarzy owocami i jarzynami. Również i w tym wypadku, bydło dla rzeźnika oraz owoce dla owocarń pochodzą z okolic odległych tysięce mil. Ponadto Nowy York posiada dwadzieścia tysięcy groserni, cztery tysiące pięćset sklepów delikasetowych i około siedem tysięcy pięćset drobnych hendlarzy żywnością. Owe siedm miljonów mężczyzn kobiet i dzieci przychodzi z ufnością do tych sklepów. restauracyj lub też zasiada do stołów, i znajduje tam świeże smaczne i zdrowe pożywienie.

Cóż za straszny i przerażający widok byłby zobaczyć naraz te tysiące sklepów, puste. Widzielibyśmy piekarza stojącego przy rozpalonym piecu, gotowego do pracy lecz nie mającego mąki. Widzielibyśmy rzeźnika z toporem i nożem, lecz nie byłoby mięsa do krajania.

Siedem tysięcy ulicznych handlarzy nie miałoby celu wykrzykiwać po ulicach, kiedy ich wózki byłyby puste. To potężne miasto ze stali i złota a zamieszkane przez siedm miljonów mieszkańców znalazłoby się bez pożywienia.

Mówi się wiele o plagach i zarazach, a cóż stałoby się z ludnością tego miasta, gdzie nic nie rośnie, gdyby naraz koleje przestały pracować?

Weźmy pod uwagę jeden z najważniejszych składni-

ków naszego pożywienia, a mianowicie m l e k o. Nowy York potrzebuje dziennie t r z y m i l j o n y k w a r t. Jak regularnie odbywa się odpływ i przypływ morza, tak samo to mleko zbiera się z czterdziestu tysięcy farm, rozrzuconych po sześciu odległych Stanach i dowozi się do miasta trzy miljony kwart każdego dnia.

Przypatrzmy się teraz innym ciekawym cyfrom, które pokazują nam, czem się codziennie żywi ten olbrzym.

Dziennie koleje dowożą na rynek nowojorski d z i e s i ę ć t y s i ę c y s z t u k b y d ł a. W ciągu zaś każdego tygodnia przybywa do miasta 825 wagonów żywego drobiu, oraz 132 wagony drobiu bitego. Czyli naogół rocznie przychodzi do New Yorku j e d e n m i l j a r d d w i e ś c i e t r z y d z i e ś c i s z e ś ć m i l j o n ó w c z t e r y s t a t y s i ę c y f u n t ó w m i ę s a.

Ale pozatem Nowy York je także i inne rzeczy. Weźmy na przykład s e r, którego zużywa się rocznie piętnaście miljonów funtów, czyli więcej niż jeden miljon funtów miesięcznie

Weźmy następnie j a j a, których przychodzi na rynek nowojorski d z i e s i ę ć m i l j o n ó w sztuk każdego dnia w roku. Byłoby ciekawem dla statystyki obliczyć jak długą byłaby linja ułożona z jaj dostarczonych w ciągu roku do Nowego Yorku.

Każdego dnia przychodzi dostateczna ilość mąki, by zrobić z niej jeden m i l j o n d w i e ś c i e p i ę ć d z i e s i ą t b o c h e n k ó w c h l e b a. W ciągu jednego miesiąca miasto otrzymuje przeszło 2.300 wagonów wiktuałów i towarów puszkowych, oraz ponad 9.000 wagonów zboża i mąki.

Jakkolwiek Nowy York położony jest nad samym brzegiem morza, przy samem źródle dostawy ryb, to jednak importuje się miesięcznie przeszło 124 wagony świeżych ryb.

Jeść! Jeść! Jeść! Przynajmniej trzy razy dnia woła te siedm miljonów ludzi. A prawie nikt z nich nie trudni się produkcją tej żywności. Nikt z tych miljonów nie widział

drzewa jabłoni ani dojrzewającej brzoskwini. Nikt z nich nie wie jak wygląda łan pszenicy.

Dlatego kolej, ten stalowy olbrzym bezustanku pracuje dowozi im czyste, zdrowe i świeże pożywienie. Nie wolno mu ani na chwilę stanąć, ani na sekundę spocząć. Bo gdyby to zrobił, wówczas rozpoczęłaby się tragedja, jakiej jeszcze świat nigdy nie widział.

Jak uchwalono nową Konstytucję.

W nocy z dnia 23 na 24 marca 1935 roku uchwalił Sejm nową Konstytucję.

Tuż przed głosowaniem zabierało głos kilku posłów z B.B. i z pośród opozycji. Wspaniałe były mowy, zwłaszcza posła Winiarskiego i p. Trąpczyńskiego z „Klubu Narodowego“, oraz p. Rataja, byłego Marszałka Sejmu z „Klubu Ludowego“.

P. Winiarski wykazywał w dłuższem przemówieniu, że nowa Konstytucja ma głównie na celu umocnienie rządowego bloku „B. B.“, czyli grupę, która ma dzisiaj rządy w ręku.

„Zwalczamy ten projekt — mówił p. Winiarski — bo to, czem nas panowie częstujecie jest samowładztwo, ubrane w szatę państwa policyjnego. — Konstytucja obecna ujęta jest w klamrę — na której początku Brześć — a na końcu Bereza“.

Kończąc, zaznaczył p. Winiarski w imieniu stronnictwa, że „społeczeństwo znajdując się pod przymusem nie będzie takiej Konstytucji szanować i nie przetrwa ona ani jednej minuty od dzisiejszego reżimu“ (rządów).

Poseł Rataj omawiał projekt nowej Konstytucji głównie w stosunku do prawa, t.j. do regulaminu sejmowego i do 125 artykułu poprzedniej Konstytucji, normującego uchwalanie nowej Konstytucji.

„Jednym z filarów projektu — mówił p. Rataj — jest przeświadczenie panów, że silny rząd jest równo-

znaczny z silnem państwem. Leży w tem przeświadczeniu wielkie niebezpieczeństwo, gdyż rząd, to ludzie omylni i krótkotrwali, a państwo jest wieczne.

Drugim filarem, którym przygniatacie dawną zasadę równości wszystkich wobec prawa, jest elita. Trzeba znaleźć środki przeciw wyradzaniu się elity w mafję i w pasożytniczy klan, oceniający wszystko według swoich potrzeb, a takiego środka niema.

Nowa Konstytucja będzie punktem zaczepienia dalszych rewolucyjnych przemian w Polsce, gdyż projekt jest tak zbudowany, że przyniesie z sobą fałszowanie wyborów jako stałą instytucję, albo odpowiednią ordynację wyborczą“.

Po przemowach kilku jeszcze innych posłów, zarządził marszałek Sejmu p. Świtalski, na wniosek p. Strońskiego, imienne głosowanie.

O godzinie już prawie dwunastej w nocy, skończyło się głosowanie, poczem marszałek zarządził przerwę 20-to minutową na obliczenie oddanych głosów.

Gdy obliczenie się skończyło, zabrał głos znowu marszałek i ogłosił jego wyniki. Oddano kartek 399, w tem kartek 260 za przyjęciem projektu nowej Konstytucji, a 139 przeciw przyjęciu.

Wtedy powstał z „Klubu Ludowego“ p. Róg i oświadczył, że Konstytucja uchwalona jest nielegalnie, niema bowiem 2/3 (dwóch trzecich) większości.

Po nim p. Stroński odwołał się na 125 artykuł Konstytucji dotychczasowej, który zna jedynie większość 2/3 głosów przy zmianie Konstytucji — i stwierdza, że taka uchwała tu nie zapadła.

Marszałek Świtalski usiłował w dłuższem przemówieniu wykazać, że uchwalono nową Konstytucję legalnie, co wywołało różne okrzyki ze strony opozycji. Posłowie z lewicy opozycji zaczęli śpiewać „Czerwony Sztandar“, posłowie z B.B. zakrzyczeli ich śpiewem I. Brygady, której cały Rząd wysłuchał stojąc, tymczasem zaś posłowie z opozycji demonstracyjnie opuścili salę.

Ważne słowa wielkiego polityka.

Generał Smuts jest wpływowym politykiem wielkobrytyjskim i doskonałym znawcą spraw azjatyckich.

Niedawno temu wygłosił on w południowej Afryce, w Capetown, odczyt, który rozniósł się głośnem echem po całym świecie politycznym.

Generał Smuts mówił, że gdy Europa zbiedzona i osłabiona przez wojnę nie może dojść do ustalenia pokoju, to na Dalekim Wschodzie ukazuje się nowy polityczny czynnik. Azja budzi się, dwie trzecie ludzkości wprowadzono tam w ruch, ktory niewiadomo, gdzie poprowadzi.

A tym ruchem kieruje Japonja, która zawładnęła Mandżurją, poddała swym wpływom olbrzymie Chiny, a towarami swemi zalewa wszystkie rynki świata.

Polityka Japonji wytwarza niebezpieczeństwo starcia, w które wciągnięte będą państwa mające posiadłości swoje nad Oceanem Spokojnym, a więc: Japonja, Stany Zjednoczone, Chiny, Wielka Brytanja i Rosja. Konflikt ten obejmie wkońcu całą ludzkość.

Kończąc swój odczyt, zaznaczył generał Smuts, że koniecznem jest współdziałanie Stanów Zjednoczonych z Wielką Brytanją dla wspólnej obrony.

Co tam zrobią te dwa państwa, nie wiele to Polskę obchodzi, ale Polska, jako najbliższy sąsiad Rosji, musi nie tylko interesować się tem, co się tam dzieje na Dalekim Wschodzie, ale mieć i to poczucie, że w sprawie zabezpieczenia pokoju w Europie, Polska jest niezbędnym i pierwszorzędnym czynnikiem. A nadto — jak twierdzi „Gazeta Warszawska“ — opinja publiczna w Polsce musi sobie wyrobić jasne i zdecydowane stanowisko wobec możliwych wydarzeń w przyszłości.

Doniosła proklamacja Niemiec.

Dzień 16 marca 1935 roku przyniósł światu nadzwyczajną niespodziankę. Rząd niemiecki uchwalił w tym dniu powszechną służbę wojskową, zabro-

nioną mu traktatem wersalskim, czyli, że Niemcy ten traktat podarli i będą mieli znowu półmiljonową armję na stopie pokojowej.

Jako powód tej nader ważnej i śmiałej uchwały, podają Niemcy zbrojenie się Anglji i Francji, przewrócili więc kota do góry ogonem, wiadomo bowiem, że te dwa państwa uchwaliły powiększenie swych sił zbrojnych właśnie dlatego, że widziały pośpiech w zbrojeniu się Niemiec już przed uchwałą z dnia 16 marca.

Niemcy stają się tedy z powrotem potęgą wojskową taką, jaką były przed wojną światową, a cała polityka państw zachodnich względem Niemiec, polityka ustępstw i paktów — wzięła w łeb.

Pakty i konferencje na nic się już nie przydadzą; na siłę niemiecką trzeba być silnym i być w sojuszach z silnymi.

Przeprosiny w dawnych czasach.

W wiekach średnich, t. j. w 15-tym i 16-tym wieku, urzędowe przeprosiny w razie obelgi słownej tak brzmiały:

„Lubom cię słowami zelżywemi obraził, uczyniłem to z popędliwości języka mego, rankorem będąc uwiedziony; proszę cię dla miłości boskiej, abyś mi to chciał odpuścić, gdyż mam cię za cnotliwego, i te słowa w swoją biorę gębę“.

W roku 1773 urząd radziecki nakazał, aby Rozalja Jaworska, **winna obelżenia**, napotym unikała słów honor cudzy nieskazitelny oczerniających i despektujących.

Aby u wieży wiejskiej trzy dni całe i noce za kłódką wysiedziała, aby od męża swego plagami 50 rózg przy bytności instygatora sądowego położone i trzymana przez ludzi do trzymania należących w mieszkaniu pozwanego bita była.

Aby słowa przez nieuczciwe usta swoje wymówione nazad słowy wzięła, mówiąc: **nieuczciwiem z pasji i nieuczciwe słowa z ust moich wyszłe nazad w usta mo-**

je biorę, a uczciwość i obserwę, którą miał dawną i teraz ma i mieć powinien przyznaje; tudzież aby zszedłszy zwieży powoda przez godnych ludzi na miejscu przyzwoitem, uczciwem przeprosiła".

Jak górale chińscy karzą wiarołomstwo żony.

U plemicn górskich, zamieszkujących okolice Chin południowych, graniczące z Tonkinem, zachowało się jeszcze wiele zwyczajów i barbarzyńskich obyczajów odwiecznych, niezgodnych już z pojęciami europejskiemi.

Podróżnikowi płynącemu rzekami prowincji Junnanu, zdarza się czasem ujrzeć na wodzie tratewkę niewielką, unoszoną przez prąd rzeczny.

Przyjrzawszy się jej przez lornetkę, podróżnik spostrzega przerażony, uwiązane sznurami do tej tratewki, sporządzonej z bambusu, dwa ciała ludzkie.

Jeżeli tratwa zbliża się do łodzi lub dżonek, płynących po rzece, to sternicy ich szybko usuwają się jej z drogi, zaciekawiony więc podróżnik europejski zwraca się o wyjaśnienie tej zagadki do krajowców, ci jednak najczęście wzruszają ramionami i uśmiechają się szyderczo.

Wkońcu jednak Europejczyk zaspakaja swą ciekawość i dowiaduje się, że u szczepów górskich tej prowincji, rządzących się tylko prawem zwyczajowem, małżonek, który przekona się o wiarołomstwie swej żony, zwołuje sąd wioskowy, a na mocy wyroku otrzymanego — przywiązuje małżonkę wiarołomną i jej kochanka do tratwy bambusowej i puszcza ich z prądem rzeki.

Całemi dniami płynie taka tratwa, unikana przez wszystkich, bo wszelka próba uratowania skazanych narazi ratownika na śmierć niechybną z ręki członków rodziny zdradzonego męża, a skazańcy — paleni przez słońce, wystawieni na chłody nocne, cierpiąc przytem męki głodu i pragnienia, giną wreszcie z wycieńczenia lub też porwani przez prąd wodospadu tracą życie w jego odmętach.

Odkąd chrześcijanie zaczęli święcić niedzielę.

Mylnie dotąd mniemano, że dopiero wskutek edyktu Konstantyna Wielkiego chrześcijanie zaczęli święcić niedzielę, zamiast soboty.

Ks. Martigny, autor znakomitego dzieła o starożytnościach chrześcijańskich, pisze, że już w tydzień po Zmartwychwstaniu Chrystusa uczniowie zebrali się zaraz po szabasie, ażeby modlitwą uczcić ten dzień pamiętny. Tak ich zastał Chrystus, o czem jest wyraźna wzmianka w rozdziale XX. Ewangelji św. Jana.

Po Wniebowstąpieniu Pańskiem Apostołowie zbierali się także w niedzielę dla wspólnej modlitwy i łamania się chlebem, a zwyczaj ten utrzymał się pomiędzy chrześcijanami nawet i wśród najsrożsych prześladowań.

Żadne niebezpieczeństwo nie mogło powstrzymać wiernych od święcenia niedzieli, jak o tem czytamy w Martyrologji („Dziejach Męczenników“). Edykt Konstantyna, wzbraniający tego dnia ćwiczeń wojskowych i wszelkiej pracy, nadał więc tylko temu zwyczajowi sankcję prawną.

Ile lat człowiek prześpi?

Jeśliby komuś powiedzieć, że przespał lat 20, toby wzruszył ramionami, jak przed warjatem. A jednak... Pewien Anglik obliczył (bo czego oni nie obliczają) — że człowiek liczący około 60 lat życia, przesypia lat 20.

Liczy on dzień w ten sposób; 8 godzin snu, 7 godzin pracy, $1\frac{1}{2}$ godziny na jedzenie, 3 godziny rozrywki, $2\frac{1}{2}$ godziny ruchu, 1 godzinę na na toaletę (ubieranie się) i 1 na próżnowanie.

Od Wydawnictwa.

Chcieliśmy już do tego zeszytu «Nowych Rozmaitości« dołączyć „NASZĄ KRONIKĘ“, niestety, brak funduszów jeszcze nie pozwala nam na spełnienie tego przyrzeczenia.

Ale się go nie wyrzekamy, i o ile tylko lepsze warunki wydawnictwa pozwolą, zamiar nasz spełnimy.

Prosimy tylko o gorętsze poparcie naszego pisma — i o cierpliwość.

Nowi Czytelnicy,

którzy teraz zaprenumerują „NOWE ROZMAITOSCI“ — otrzymać jeszcze mogą (jeżeli **wnet** zgłoszą się z przedpłatą) pierwsze trzy zeszyty tegoż pisma.

ZESZYT I-szy „Nowych Rozmaitości“ zawiera: Jedyna droga ratunku. — Dobroczynna Królowa. — Niebezpieczny rok. — O ludowych drużynach weselnych. — Kobieta w Jugosławji. — Co ludzie jedzą. — Najważniejsze zasady zdrowia. — W dodatku: **Skąd się wziął świat?**

ZESZYT II-gi (po konfiskacie nakład 2-gi) zawiera: Przestępczość w Polsce. — W piwnicy. — Topienie zimy. — Bezrobocie w Polsce. — Głos angielski o Niemczech. — Cześć Japończyków dla cesarza. — Smiertelność w różnych krajach. — Krótkowzroczna biurokracja. — Stosunek rządu do katolicyzmu. — W dodatku: **Z najdawniejszych dziejów Polski**.

To i owo.

105-letnia staruszka. W Jaśle zmarła przy koncu lutego b. r. Joanna Wernerowa, przeżywszy 105 lat życia. Do ostalnich chwil zachowałe ona zupełną przytomność umysłu.

Niszczyciele drzew i ogrodu będą karani. Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donoszą pisma warszawskie, wydało okólnik do władz administracyjnych, polecając im nakładać kary na tych, którzy niszczą sady i drzewa przydrożne.

Wydawnictwa ks. Mateusza Jeża

BOGU UTAJONEMU, pienia eucharystyczne. — Cena zniżona 50 groszy.

ODWIEDZINY BOSKIEGO WIĘŹNIA MIŁOŚCI — 50 gr.

PRZED NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENTEM (adoracje) — 50 gr.

KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA (na wyczerpaniu — 1 zł. 20 gr.

W RELIGJI KATOLICKIEJ PRAWDA I SIŁA — 40 gr.

DO NOWEJ POLSKI (wiersze) — 50 gr.

Powyższe ceny należy rozumieć bez opłaty pocztowej.

Do nabycia u autora (ks. Mateusza Jeża) w Krakowie, ul. św. Marka 10. P. K. O. 411.292 lub w składzie głównym t.j. w Księgarni Krakowskiej, Kraków ul. św. Krzyża 13.

To i owo.

Bogaty żyd — żebrak. Do szpitala w Grodnie przywieziono 63-letniego żyda-żebraka Gerszna Jelina. W żebraczej jego torbie znaleziono w dolarach, w złotych i w aktach na zabezpieczenie hipoteczne, razem 48 tysięcy złotych.

Niezły pomysł. W ostatnich miesiącach zaczął się rozwijać w Łodzi przemysł chałupniczy. Robotnicy pozbawieni pracy w fabrykach włókienniczych, instalują w swych mieszkaniach ręczne warsztaty tkackie, kupują małe partje przędzy i wyrabiają z nich sweterki, poduszki i tym podobne rzeczy.

Kot w obronie swej pani. W Pradze (czeskiej) wydarzył się sensacyjny wypadek. Do mieszkania starszej kobiety zakradł się złodziej. Gdy był zajęty wydobywaniem srebra z szafy, zbudziła się właścicielka i przybiegła, aby zbadać, co się w drugim pokoju dzieje.

Włamywacz rzucił się na nią i począł ją dusić. Nagle rzucił się na niego kot w obronie swej pani, raniąc mu w straszny sposób twarz pazurami. Włamywacz przewieziony do szpitala, zmarł.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca — Ks. Marceli Dziurzyński
Drukarnia „Fortuna“ Kraków, ul Lubicz 13.